

1938
L

Hafftko Elżbieta sekc.1912r.urzedn.M.S.W.zam.Warszawie,panna.
" Jądwiaga ochot.1911 urzedn.Polski Eksport Rolny zam.W Warszawie
panna.
" Lena ochotn. 1910r.urzedn.P.K.O.W.Warszawie,panna. 1938

Dnia 29 czerwca 1940 r. o godz. 2.30 w nocy, we Lwowie przy ul. Sapiiechy Nr.28 zadzwoniono do naszych drzwi. Po otworzeniu ich stanęło przedemną 8 cywilnych NKWD i dwóch żołnierzy z bagnietami i ze słowami "sobirajtes" weszli do mego pokoju. Dano nam 10 minut na zapakowanie naszych rzeczy i popychane kolbami karabinów ze schodów, znalazłyśmy się przed bramą, gdzie czekał już na nas wóz-platforma. Odwieziono nas na dworzec, skąd po 12 godzinach ruszono w nieznaną. Wieziono nas 28 dni w wagonie bydlicym. Było nas 40 osób, Przez drogę karmiono nas słoną rybą, wodę po usilnych prośbach, dostawaliśmy co kilka dni.

Obóz do którego nas zawieziono znajdował się w Maryjskiej Republice. Dokładny adres brzmi: Maryjskaja ASSR Jozskar-Oła /Jozskar-Oła znaczy miasto zesłańców/, jaszczyk Nr.1.

Był to obóz w lesie, położony 55 km. od m. Jozskar-Oła, prawie nie zabudowany, bo było wszystkiego 5 baraków drewnianych. Wyładowano nas w tym obozie w liczbie 10 osób, które rozmieszczono w tych pięciu barakach. Dostałyśmy się do t.zw. pokoju w którym mieszkało 29 osób. Ludność mieszana, w tym 10% inteligencji z rozmaitych stron Polski.

Po dwudniowym odpoczynku po podróży, trzeciego dnia wypędzono nas do pracy do lasu. Praca nasza polegała na korowaniu drzew, przenoszeniu i piłowaniu powalonych przez męczyzn drzew. Do pracy chodziliśmy piechotą 16 kilometrów. Za 15 dni ciężkiej pracy w lesie otrzymywaaliśmy 2 ruble i 2 kopiejki/chciałam zachować książeczkę roboczą na dowód, ale mi odebrano przy opuszczaniu obozu./.

Po 2 miesiącach tej nie do zniesienia pracy stwierdzono, że jesteśmy "sabotażnikami", "symulantkami" i kontrrewolucjonistkami, że wogóle nie chcemy swoich sił zużywać dla sowieckiego sojuza i wobec tego, że w lesie z nas żadnej "polzy" niema, przerzucono nas do t.zw. "lochkiej roboty", t.j. na robotę na drodze żelaznej.

Zaczęła się więc znów dla nas nowa katorga, gdyż praca nasza miała polegać na karczowaniu pni, kopaniu rowów i kanałów 90 cm. głębokości i sypanie wałów. Ponieważ i na tej lekkiej robocie nie mogłyśmy zrobić normy, tylko podobno 10% normy, nie mogłyśmy nigdy na chleb zarobić. Chleb kosztował 85 kopiejek klg. a myśmy zarabiali przeciętnie 20-30 kopiejek dziennie.

Warunki pracy trudno wogóle opisać. Pracowałyśmy prawie po kolana w wodzie, w ślupkach z żyka, gdyż bucików już nie miałyśmy. Do pracy odprowadzano nas o godz. 12 w południe, przyprowadzano o 3 w nocy. Zimą kiedy mrozy dochodziły do 60 stopni, wyganiano nas prawie nieubrane, gdyż w letnich płaszczach do czyszczenia szyn ze śniegu. Podczas tej pracy, ślupki nasze przymarzały do lodu.

Władz NKWD unikałyśmy, ponieważ i tak nazywano nas "agitatorami". Nie udzielałyśmy się nikomu, co noc tylko robiono u nas prowierkę, t.j. sprawdzano czy któraś z nas nie uciekała.

Jedynie pomoc lekarska była, że tak powiem na pewnym poziomie. Lekarze odnosili się do nas dość przychylnie, nie kazali nam wychodzić do pracy w letniej odzieży. Śmiertelność była stosunkowo nie wielka. Zmarła w naszym pokoju s.p. Duszyńska Paulina z Bydgoszczy /lat 52/, Malinowska Jadwiga z Wołynia /lat 22/, Juszkiewicz Władysław z Gorlic /lat 17/ spadł podczas pracy z wagonu i zabił się na śmierć.

Od czasu do czasu otrzymywałyśmy listy z Warszawy, od matki i przyjaciół. Większość listów otrzymałyśmy dopiero po ogłoszeniu nam amnestji, gdyż listy te pochodziły przeważnie z Japonii, Warszawy i Litwy, a jako podejrzanym pocztą nie oddawano.

Dnia 22 sierpnia 1941 r. ogłoszono nam t.zw. "amnestię", a 6 września 1941 r. wydano nam udostowierzenia, pozwalające nam na wyjazd z obozu do dowolnej miejscowości. Nie znając Rosji i nie wiedząc w którym kierunku się udać, wysłałyśmy zbiorowy telegram do Moskwy, do Ambasady z zapytaniem dokąd jechać. Po trzech dniach otrzymujemy odpowiedź dosłownie tej treści: "Napravliatsa na czałowskuj obłast, gorod Buzułuk", podpisany gen. Szyszko-Bohusz i Januszajtis. Po kilku dniach wyjeżdżamy do Buzułuku, dokąd przybywamy z końcem września 1941 r. Dnia 15 października 1941 wysyłają nas z ochotniczym batalionem kpt. Krochmala, który jest jednocześnie komendantem transportu do Taszkientu, gdzie nas bolszewicy nie wpuszczają, a wyrzucają

w Dżizaku. Tutaj koczujemy pod gołym niebem - dni i nocy, by następnie roz-
mieścić nas w kołchozach już za wiedzą naszych władz. Po kilku tygodniach
głodówki i ciężkiej pracy u Uzbeków /mieszkamy w stajni, skąd przed naszym
wprowadzeniem się wypędzono krowy/. Wyjeżdżamy wezwane do Kermine, gdzie for-
muje się 7 Dywizja. Po przyjeździe i strasznych przejściach w pociągu /skąd
Uzbecy starają się nas wyrzucić/ - do Kermine, rozchorowałam się ciężko na
grypę. Chorowałam 3 tygodnie, w tym czasie zamknięta zostaje komisja poborowa
/podania złożyliśmy na początku naszego przyjazdu/. Miałymy wyjechać do
Guzar, lecz w międzyczasie przychodzi rozkaz wyjazdu 7 Dywizji do Persji.
Zostajemy wciągnięte na listę wyjeżdżających i dnia 26 marca 1942 roku
wyjeżdżamy razem z 7 Dywizją do Iranu, gdzie 2 kwietnia 1942 r. lądujemy w
Pahlevi a dnia 8.IV.1942 r. przybywamy do Teheranu.

Dnia 9.IV.1942 r. jedna z nas zostaje komendantką bloku w cywilnym
obozie w Teheranie. 10.IV.42 r. stajemy na komisji poborowej, zostajemy uznane
za zdolne do służby wojskowej, 12.VI.42 r. - zostajemy przydzielone do Szta-
bu Obuz Ewak. Nr. 4. do Referatu Rodzin Wojskowych.

Dnia 2 listopada opuszczamy Teheran, 8 listopada przybywamy do Kanaqinu.
Dnia 28.XII.1943 r. zostajemy przydzielone do D-twa E.A.

Halke